

Recenzja

rozprawy doktorskiej mgr Magdaleny Mrowiec pt:
 „Robactwo. Żywiół owadzi w polskim przekazie ludowym
 i jego współczesne artykulacje”

(napisanej pod kierunkiem dr. hab. Dobrosławy Wężowicz-Ziółkowskiej)

Rozprawa doktorska Magdaleny Mrowiec jest pracą obszerną, liczy bowiem 327 stron, a z bibliografią stron 340. Składa się z dwóch części: w pierwszej pisze, co na temat mikrofauny (czyli robactwa i owadów) znajduje się w polskim przekazie ludowym; w drugiej natomiast zajmuje się „Żywiółem owadzi w kulturze popularnej”. W zgrabnie sformułowanym celu pracy Autorka powie, że w pierwszej części „pracy przyjęto odtworzenie kognitywnego portretu owadów, który wyłania się z zachowanych przekazów kultury ludowej ziem polskich, a następnie sprawdzenie trwałości ludowych wyobrażeń insektów w wybranych zjawiskach kultury popularnej”.

Jeśli idzie o materiał podstawowy, na którym się opiera w części pierwszej, będą to głównie: przysłowia, zagadki, wieszowania, anegdoty i bajki wybrane z klasycznych dzieł takich jak: „Lud” Oskara Kolberga, „Polska bajka ludowa w układzie systematycznym” Juliana Krzyżanowskiego, „Kultura ludowa” Kazimierza Moszyńskiego, „Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych” pod red. Juliana Krzyżanowskiego i inne wykazane przez Autorkę w bibliografii podmiotowej. Dużą pomocą w dotarciu do tak mocno rozrzuconej literatury w czasie i przestrzeni były biblioteki cyfrowe, z których Autorka szeroko korzysta, mam tu na myśli Wielkopolską Bibliotekę Cyfrową, Małopolską Bibliotekę Cyfrową i Śląską Bibliotekę Cyfrową.

Nim pojawi się w rozprawie mikrofauna i jej poszczególni przedstawiciele, jak: pszczoły, mrówki, biedronki, wszy i inne „robactwo”, Autorka poszukuje metody analizy zebranego materiału. Będą to więc rozważania o dorobku nauk kognitywnych, które zdaniem Autorki „umożliwiają analizę i interpretację tekstów kultury ludowej”. Podsumowując tę część rozprawy powie: „Kognitywista byłby więc tym, który – ujmując rzecz w dużym uproszczeniu – bada w jaki sposób nasz sposób partycypowania świata i jego zjawisk jest warunkowany przez filtr kultury a zwłaszcza (choć nie tylko) przez system językowy”. Dalszych inspiracji szuka w amerykańskiej antropologii kognitywnej. Dostrzega, iż szkoła amerykańska „znacznie poszerza tutaj pole badawcze... bowiem koncentruje się na odkrywaniu tego, w jaki sposób różni ludzie organizują i wykorzystują swoje kultury”. Po dalszych uwagach o tej szkole dojdzie do wniosku, że „Znacznie bardziej interesującą propozycją metodologiczną, dotyczącą badań kognitywnych, w tym zwłaszcza nad folklorem,

wydaje się być projekt badawczy realizowany przede wszystkim przez Pracownię Etnolingwistyczną na Uniwersytecie im. Marii Skłodowskiej-Curie kierowaną przez profesora Jerzego Bartmińskiego”. Dorobek lubelskiej szkoły etnolingwistycznej stanie się odtąd dla Autorki podstawową inspiracją metodologiczną. Uzasadnienia dla tego wyboru zawarła Autorka w podrozdziale zatytułowanym: „O Słowniku stereotypów i symboli ludowych pod redakcją Jerzego Bartmińskiego i Stanisławy Niebrzegowskiej”. A zamknęła je w podrozdziale „Czym jest językowo-kulturowy obraz świata”. Przekonuje ją sposób rekonstrukcji tradycyjnego obrazu świata i człowieka zaproponowany przez lubelskich uczonych. „Obraz ten – pisze Autorka – utrwalaony w języku folkloru, obrzędach stanowi klucz do poznania kultury oraz obecnej w niej pewnej postawy wobec świata i swoistej mentalności. Ludowe sposoby interpretacji rzeczywistości łączą realizm z mitologicznością, są antropocentryczne i etnocentryczne”. Człowiek w tym świecie jest z jednej strony związany ze środowiskiem realnym a z drugiej ma związek z tym co pozaludzkie. Pozwala mu to rozmawiać z kosmosem, ale i kosmos przemawia do człowieka objawiając mu znaki tajemne. Autorka przyjmuje za uczonymi lubelskimi, że światopogląd ludowy opiera się na stereotypach i symbolach. A taki właśnie obraz świata przekazuje nam tradycja i ta właśnie tradycja stanowi podglebie kultury narodowej, źródło inspiracji w warstwie potocznej jak i artystycznej. „W dobie ekspansji cywilizacji miejskiej – racjonalnej, technicyzowanej – pisze Autorka – tradycja nie przestała być kulturą wciąż dużej części naszego społeczeństwa, lecz pełni w kulturze narodowej rolę archiwum przechowującego pamięć źródła i ślady historycznej drogi, rolę czynnika stabilizującego w dobie szybkich zmian. A zatem coraz wyraźniej przyjmuje na siebie rolę nową, mianowicie tła porównawczego i narzędzia określania grupowej tożsamości”. Analizę podstawowych założeń lubelskiej szkoły etnolingwistycznej kończy refleksją nad językowo-kulturowym obrazem świata i pisze: „Językowo-kulturowy obraz świata byłby więc zawartą w języku i innych systemach kultury interpretacją rzeczywistości, którą można ująć w postaci zespołów sądów o świecie. Mogą to być sądy bądź to utrwalone w języku, w jego formach gramatycznych, słownictwie, kliszowych tekstach (np. w przysłowiach), ale także przez te formy implikowane, konotowane. Niezwykle ciekawym materiałem przy badaniu językowego obrazu świata są stare połączenia wyrazowe czyli frazeologizmy”.

Autorka okazuje się więc zdeklarowaną zwolenniczką szkoły lubelskiej. Jej wybór metodologiczny, zważywszy na materiał, jaki zamierza analizować, jest uzasadniony i nie budzi moich zastrzeżeń.

Rozdział drugi pracy poświęcił pojęciom: folklor i kultura ludowa. Przegląd definicji folkloru zaczyna od klasyków: Williama Thomsa, Edwarda Tylera, Oskara Kolberga, Juliana Krzyżanowskiego, Jana Stanisława Bystronia, Piotra Bogatyriewa, Józefa Burszty, by przejść do badaczy nowszych: Violetty Krawczyk Wasilewskiej, Jerzego Bartmińskiego, Piotra Kowalskiego i najnowszych: Jana Kajfosa, Piotra Grochowskiego. W tych rozważaniach pojawiają się takie formuły jak: „starożytności ludowe”, „folklor wiejski”, „folklor miejski”, „literatura ludowa”, „literatura ustna”, które znaczyły drogę do nowoczesnego pojmowania terminu. Jeszcze ważniejszą rolę odgrywały tu przyjmowane i podważane kiedyś kryteria folklorystyczności, jak: anonimowość, oralność, kolektywność, artystyczność, synkretyczność, mitologiczność, stereotypowość czy jeszcze inne. Wśród tego ogromu stanowisk Autorka dostrzega też trzy generalne kryteria klasyfikacyjne jak: kryterium przedmiotowe (treściowe), kryterium podmiotowe (nosiciel), kryterium genologiczne (gatunki), które zdecydowanie odrzuca jako dziś nieprzydatne do opisanie nowej rzeczywistości folkloru. W sumie dokonuje dość samodzielnego wyboru z dotychczasowych stanowisk i określa co jej zdaniem należy traktować jako folklor i co będzie przez nią analizowane w pracy doktorskiej. Tak więc przez folklor rozumie tu sposób pojmowania świata i określony do tego świata stosunek (to za J. Bursztą) przy zachowaniu takich kryteriów jak: kolektywność, mityzacja i potoczność (za J. Bartmińskim). Nie zdefiniowała natomiast – mimo zapowiedzi w tytule rozdziału – terminu *kultura ludowa*.

W rozdziale trzecim Autorka przystępuje do analiz szczegółowych. Przede wszystkim chce odpowiedzieć na pytanie: „gdzie i jakie owady w folklorze można odnaleźć”. Odpowiadając na to pytanie twierdzi, że najmocniej zapisały się w kulturze ludowej te owady, które miały istotne znaczenie pragmatyczne dla człowieka a więc były mocno użyteczne albo były szczególnie uciążliwe. „Folklor notuje więc – pisze Autorka – przede wszystkim te grupy owadów i pajaków, do których uczestnicy kultury ludowej mieli dostęp w codziennym doświadczeniu. Zważywszy, że była to kultura w znacznej mierze rolnicza, świat fauny (a więc także owadów) miał nań wcale niebagatelny wpływ”. Im więc częściej są spotykane i obserwowane, tym łatwiej trafiają do podań, pieśni czy wierzeń. Dalej Autorka zajmie się największą „bolączką” wiejskiego życia: pchłami, komarami, muchami, bąkami, szarańczę i innymi szkodnikami traktując je jako plagę. Podkreśli tu ich wampiryczny i krwio pijący charakter, przytoczy drastyczne formy walki z nimi (oddzielny podrozdział poświęci „zamawianiom” stosowanym przeciw plagom owadom) a przede wszystkim wskaże na symboliczne formuły zachowane w związku z tym w języku polskim, na rytuały i na całą

otoczkę mitologiczną zachowaną w kulturze ludowej. W innej części swych rozważań Autorka dostrzeże bardzo złożony stosunek do świata owadziego, gdy przyjdzie jej analizować materiał źródłowy wskazujący, że „wszystko na świecie potrzebne”. A więc stosunek do owadów nawet szkodliwych „nie był w kulturze ludowej jednoznacznie negatywny, lecz przeciwnie cechował się sporą ambiwalencją”. Celne uwagi na ten temat zawiera podrozdział „Ambiwalencja żywołu owadziego w przekazach”.

Sporo miejsca poświęca Autorka owadom dobrze zapisanym w kulturze ludowej a więc mrówkom (podrozdział: „Wykorzystanie mrówek w medycynie ludowej”), biedronkom czy jelonkom rogaczom, ale przede wszystkim „bożym robakom” (podrozdział: „Boże robaki – pszczoły, królowe owadów w polskiej kulturze ludowej”). Rozważania o pszczołach to kilkadziesiąt stron tekstu. Znajdziemy je w takich podrozdziałach, jak w/w oraz w kilku następnych: „Newralgiczny moment wyroju”, „Pszczeli patroni”, „Święte pszczoły, boski miód”, „Właściwości uzdrawiające i mediacyjne pszczelich produktów”. Pszczoły w tym opisie są uważane za owady święte, mocno związane z praktykami sakralnymi w kościele (wosk, świece, gromnice); nie zdychają a umierają; nie wolno ich zabijać, bo to grzech; pszczoła jest tworem boskim, osa diabelskim; pszczoły przybyły bezpośrednio z raju; pszczelarz obchodzi ze swymi pszczołami święta kościelne; powiadamia je, że „Chrystus nam się narodził”, dzieli się z nimi opłatkiem; pszczoły cieszą się opieką świętych patronów, pszczelarzy darzy się szacunkiem ale też bywają oni niebezpiecznymi czarownikami; miód jest lekarstwem; воск goi rany i „przestrach” u dzieci; gromnica odpędza burze i pomaga umierającemu przejść na drugą stronę; воск służy do wróżb (Andrzejki); pszczoły rozmnażają się drogą „dzieworódtwa”; nie kłują niewinnych; w śnie wróżą nieszczęście; radują się pomyślnością gospodarza, smucą się w razie nieszczęścia; często umierają po śmierci gospodarza.

Każdy z wymienionych tu tematów Autorka przedstawia na szerokim tle porównawczym i opatruje ciekawymi komentarzami. Pisze na przykład o ich pochodzeniu: „Przekonanie o boskim pochodzeniu pszczoły (w przeciwieństwie do osy czy muchy, które były uważane za twór diabelski, ale także do wszy, motyli, komarów etc., które z kolei uchodziły za lęgnące się spontanicznie w ziemi, wilgoci etc.) było szeroko rozpowszechnione w kulturze ziem polskich oraz w całym kręgu oddziaływania kultury judeochrześcijańskiej”. Pisząc o wosku powie: „Warto w tym kontekście zauważyć, że воск pszczeli jako substancja mediacyjna ma w kulturze polskiej walor wróżebny i rewelatorski w stosunku do przyszłości

czy spraw zakrytych (na co choruje dziecko, co je przestraszyło itd.), ma też charakter wotywny i imitacyjny (może przybierać kształt uleczonych organów, przedmiotów lęku czy antycypacji). Natomiast w kontekście możliwego uszkodzenia ujawnia się raczej jedynie w rękach rozmaitych *obcych* (czarownic, czarowników, żydów etc.)”. A więc dobroczynny wosk w „złych rękach” „jest w stanie zmienić swe działanie i nawet doprowadzić do śmierci”. W podsumowaniu tematu pszczelego powie: „Ta antropologiczna perspektywa pozwala postrzegać naturalne przymioty pszczoły (zbieranie nektaru na miód, wytwarzanie wosku, zdolność do przeżywania chłódów, wyższe uorganizowanie roju itp.) jako gwarantowane przez sakrum („wszechwładną istotę”) ku szczęściu rodu ludzkiego. W ten sposób pszczoła staje się skupiskiem wartości, boskim pośrednikiem, pochwałą radosnego trudu, mającego sens; rajskim projektem stworzonym dla uszczęśliwienia, w którego kontynuowaniu sama ludzkość (w czcigodnych, choć trochę tajemniczych, osobach bartodziejów i pszczelarzy) ma swój udział. Habrajska etymologia do dziś konotuje ten boski charakter pszczoły: dbure, pszczoła oznacza słowo, mowę – zwłaszcza boską. Miododajny owad jest więc spełnionym słowem Stwórcy, ucieleśnioną obietnicą raj na ziemi, gdzie trud przynosi złote i słodkie owoce”.

Sprawny i cenny dyskurs o pszczole chciałbym podsumować uwagą, może mniej istotną, że Autorka pominęła znaczącą część rodziny pszczelej a mianowicie trutnia. Była na to okazja, gdy na s. 106 mówi się o samoródtwie pszczół. Tym bardziej, że w obiegu ludowym ma on przeróżne interpretacje i znaczenia symboliczne. Można było też, mówiąc o leczniczych produktach pszczelich, wspomnieć o kicie, który w praktykach ludowych miał chyba wysoką pozycję.

Końcowe rozważania w pierwszej części pracy poświęci Autorka owadom „jako wcieleniom dusz zmarłych”, przeanalizuje symbolikę przechodzenia owadów z postaci larwalnej do lotnej i powie o owadzie „samoródtwie” a więc o powstawaniu ich z brudu, pyłu, ziemi, błota, wody, ciepła i innych substancji. „Jak widać – pisze Autorka – z bogactwa wyżej przytoczonych czy zasygnalizowanych przekazów, wyobrażenia dotyczące owadzich form rozwoju w folklorze ziem polskich podporządkowane nie obserwacji dla niej samej (czemu tak dziwi się Moszyński), lecz pewnym istotnym znaczeniom, powszechnie przypisywanym owadom, z których podstawowymi są szeroko pojęty metamorfizm, samoródtwo oraz mediacyjny charakter tych lekkich, lotnych i drobnych stworzeń”.

W następnej kolejności zajmie się pojedynczym wątkiem robaka, który wierci w martwym drzewie a zwie się kołatkiem. Przybrał on w folklorze i w literaturze postać pokutującej duszy dopominającej się o modlitwę. Mówi tu o wielkiej popularności tego wierzenia i w nurcie ludowym i w literaturze pięknej – wymieniając liczne na to przykłady i znanych poetów: Mickiewicza, Goethego, Heinego, Poeego, Twaina, Norwida i wielu innych. Dalej zajmie się antropomorfizmem kultury ludowej a więc prześledzi analogię świata owadziego i człowieczego. Rozważania o podobieństwach natury ludzkiej i owadziej zamknie bardzo obszernym zestawieniem szeroko rozpowszechnionych zwrotów w dzisiejszym języku polskim, takich jak np.: „pracowity jak mrówka”, „pracowity jak pszczołka”, „zbijać baki”, „lezie jak mucha w smole”, „huczy jak w ulu”. Przy każdym zwrocie podaje jego znaczenie, odniesienia, wyróżnioną cechę owada i kwalifikator (wartościowanie). Autorka chce tym, przecież nie pełnym, zestawieniem owadzych zwrotów przekonać nas, jak popularne są insekty w folklorze i w języku potocznym. Zarysowując wcześniej i tu kognitywny obraz świata robaczego zauważa, że owadzie porównania i metafory służą intensyfikacji cech charakteru opisywanej osoby; że wpływają na barwność języka; ukonkretniają owadzi portret; wzmacniają oddziaływanie na słuchacza; stają się bardziej sugestywne. Zwroty zawierające obrazy owadów cechuje przewaga wartości negatywnych. Autorka uzasadnia to pisząc: „negatywne obrazy konotowane przez owady występują w zwrotach porównawczych mających na celu wypunktowanie i wyostrenie pewnych źle widzianych cech ludzkich”: skąpstwa, lenistwa, plotkarstwa, poruszania się i mówienia itd.

Szczególnie negatywną stronę robactwa dostrzeże Autorka w popularnych zwrotach językowych analizowanych w podrozdziale „Każdy ma swojego mola, co go moli”. Na tym kończy szczegółową analizę zebranego przez siebie materiału i przechodzi do podsumowania części pierwszej swej rozprawy. Zrobi to w formie zwięzłego zestawiania owadzych atrybutów, które wcześniej były już szerzej omawiane.

Część drugą rozprawy zatytułowanej: „Żywiół owadzi w kulturze popularnej” rozpoczyna od stwierdzenia, że doniosła kiedyś robacza tematyka w kulturze ludowej, należącej już dziś do przeszłości, znalazła swoją kontynuację w kulturze popularnej. Nie jest to jednak prosta kontynuacja. Autorka powołując się na uczonych o kognitywnej orientacji pisze: „Wpływ na ten mechanizm dziedziczenia ludowego obrazu świata we współczesnym języku potocznym ma analizowana już akumulatywna funkcja języka. Znaczenia leksemów związanych z różnymi sferami naszego doświadczenia mogą zmieniać się, ale nadal

funkcjonują choćby w warstwie konotacyjnej, w sferze etymologii, w ustalonych związkach wyrazowych, w powiedzeniach czy zwrotach przysłowiowych”. Owa akumulacja znaczeń nie jest wyłączną cechą języka ale właściwością całej kultury w złożonej „wielości jej systemów semiotycznych”. Nie bez znaczenia jest i to, że kultura popularna posiada mechanizm selekcyjny, co pozwala jej przejmować tylko to, co odpowiada jej nosicielom.

Autorka stwierdza dalej, że dla folklorysty szczególnie ważnym obszarem badań w kulturze popularnej jest to, co nazywamy dziś netlorem, e-foklorem czy też folklorem internetowym. Rozważaniom nad tymi zjawiskami (netlorem) poświęci kilka następnych podrozdziałów jak: „Aktywność odbiorcy jako łącznik między kulturą ludową a popularną (od konsumenta do prosumenta)”, „Teoria kultury partycypacji a świat cyfrowy”, „Gra jako model kultury – interaktywność użytkowników”. W tym wszystkim przewija się bardziej czy mniej wyraziście temat podstawowy, to jest świat robaczy.

Ważną częścią rozprawy doktorskiej są rozważania Autorki nad memami i ich funkcjonowaniem w sieci. Opiera się tu na dorobku katowickiej szkoły memetycznej legitymującej się ciekawą literaturą i sama wnosi do niej samorodne propozycje. Podrozdziały: „W krainie konkurujących memów – jak funkcjonuje folklor w sieci”. „Mem internetowy – próba uchwycenia zjawiska” należą chyba do najoryginalniejszych części rozprawy doktorskiej. Ale też końcowe rozdziały są prawdziwym popisem erudycji i sprawności intelektualnej Autorki. Z uznaniem więc trzeba patrzeć, jak nowoczesna folklorystka inspirowana memetyką i kongnitywistyczną filozofią analizuje wybrane obszary starej i nowej kultury. Sadzę, że na gruncie folklorystyki praca ta – po publikacji – może się okazać znaczącym wkładem do budowania nowego paradygmatu naszej dyscypliny.

Ostateczna moja ocena tej pracy doktorskiej jest bardzo wysoka. W prawdzie pod względem formalnym można się dopatrzeć tu i tam pewnych niedociągnięć, ale ma ona tyle pozytywnych stron, że nie warto o drobiazgach wspominać. Tak więc rozprawa doktorska mgr Magdaleny Mrowiec stanowi oryginalne osiągnięcie naukowe, wykazuje wysoką wiedzę Kandydatki w swojej dyscyplinie naukowej, to jest folklorystyce i kulturoznawstwie a także potwierdza jej umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej – spełnia więc warunki określone w art.13. 1. Ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym.

Stanisław
Gurbała